Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 20 Lipca 1910 Nr. 164

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.



Redakcyą i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Co zostanie?

Tysiączne zastępy, goszczące przez trzy dni w murach Krakowa, rozjechały się i powróciły do swych siedzib. Kraków opustoszał i ucichł — i powoli zapadnie w drzemkę letniego sezonu. Wróćmy do normalnego trybu życia, do powszednich trosk i walk codziennych.

Ale wspomnienie podniosłych chwil pozostanie. I mieszkańcy Krakowa i te dziesiątki tysięcy przybyłych, które przedstawiały całą Polskę, wyniosły niezatarte, niezapomniane wrażenia z tej trzydniowej uroczystości, wywiozły z Krakowa kordyał pokrzepienia. Swięto grunwaldzkie, święto całej Polski ma znaczenie nieprzemijające, zaznaczy się skutkami trwałemi w naszem narodowem i społecznem życiu.

Co z niego zostanie?

Oto przedewszystkiem walne ukrzepienie serc i duchów. Spotężniała znów świadomość, że trwać trzeba niezłomnie na posterunku. Podniośle wypowiedział to ks. biskup Bandurski w kazaniu w kościele Maryackim:

„Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej, jak jedna z chorągwi polskich chwieje się i pada, zawołał: „Stać murem, nie dać się ruszyć". To hasło nasze. Stać murem, *nie dać się ruszyć z ziemi,* wiary, religii, mowy i z chałupy. Nie dać się ruszyć, stać murem, bo przyjdzie odrodzenie — jest ono blisko".

Widok majestatycznego pochodu, w którym złączyły się wszystkie stany (prócz arystokracyi!) zdumiewał ogromem, wstrząsał i wzruszał tak, że wielu widzom łzy w oczach się kręciły. Okazało się, że *uświadomienie* ludu wzrasta z każdym dniem i wzrastać będzie nadal: a w tem leży nasze zbawienie. Idea narodowa musi masy przeniknąć, wtedy żaden wróg nas nie zdzierży.

A imponujący obraz ćwiczeń sokolich okazał znów naocznie potęgę organizacyi, okazał jaka siła tkwi w solidarności i w ładzie. Ta świadomość będzie równie cennym nabytkiem dla naszej społeczności, rozbitej, obojętnej, bezładnej...

I pozostał dalej świetlany przykład *ofiarności*, jaką okazał mistrz Paderewski i pozostało wielkie dzieło *sztuki*, którem się Kraków i Polska chlubić może.

* * *

Skończyło się przecudne, wspaniałe święto.

Teraz, po skończonej uroczystości — wracamy do pracy. Oby była wydatną i energiczną. Pamiętajmy przedewszystkiem o darze Grunwaldzkim, bo oświata jest najdzielniejszym orężem w walce z nowożytnym Krzyżakiem.

## Rodiczew.

Sympatyczny przywódca kadetów w Dumie, który uczestniczył w uroczystościach grunwaldzkich, rozmawiał w Krakowie z korespondentem „Warsz. Słowa".

Rodiczew odznacza się wielką otwartością. — Uznaje z naciskiem prawo Królestwa do autonomii — twierdzi (czy się nie myli?), że rdzenna ludność rosyjska nie jest źle usposobiona względem Polaków. — Rodiczew powiedział między innemi:

„Sądziłem, że idea autonomii polskiej będzie napotykać na opór rdzennej ludności rosyjskiej. Ale przekonałem się, że lud rosyjski, zwyczajny lud, gdy się z nim mówiło na ten temat, wyznawał zupełnie szczerze, że każdemu narodowi w Rosyi należy się prawo gospodarowania u siebie w domu. Wrogami autonomii polskiej są zatem tylko partye nacyonalistyczne, te same, które są wrogie samodzielności własnego narodu".

Rodiczew dziwił się, gdy go w Warszawie nazwano jednym z tych rzadkich Rosyan, którzy zachowali w sobie poczucie prawa i sprawiedliwości wobec Polaków:

„Panowie dziwicie się, gdy spotykacie Rosyan nie takich, jakich macie u siebie w kraju, ale „innych", to jest liberalnych. Otóż winienem zaświadczyć, że tych Rosyan „liberalnych" jest bardzo wiele: całe masy ludności rosyjskiej wyznają zasady sprawiedliwości — i rozumieją dobrodziejstwo prawnego stanu rzeczy. Ale teraz przeżywamy czasy reakcyi, gdy rej wodzą żywioły, które istotnego nastroju ludności nie odzwierciadlają. Czasy są istotnie ciężkie i trudno spodziewać się rychłych zmian na lepsze, jednakże trzeba trwać w pracy dla ideałów prawa. Ich tryumfu doczekają się nasze dzieci, jeżeli nie doczekamy się sami".

W toku bankietu dziennikarskiego znany powieściopisarz W. Sieroszewski wygłosił mowę na cześć wojowników o niepodległość Polski, życząc „skupienia wszystkich sił narodowych w pocisk stalowy".

Przewodniczący komitetu dziennikarzy, redaktor Konopiński, otrzymał następujący list od Rodiczewa:

„Wielmożny Panie! Wczoraj pod koniec bankietu p. Sieroszewski, przerwawszy swoją mowę, wygłoszoną w języku polskim, zwrócił się do mnie po rosyjsku ze słowami: „Teodorze Izmajłowiczu, walcząc o oderwanie Polski od Rosyi, walczymy za wolność narodu rosyjskiego". Nie mając fizycznie możności oświadczenia WPanu, jako przewodniczącemu bankietu, że słowa p. Sieroszewskiego uważam za wielki błąd polityczny — oświadczam obecnie: że nasi przyjaciele polityczni i ja jesteśmy obrońcami autonomii polskiej, lecz w żadnym razie nie możemy być zwolennikami oderwania Polski od Rosyi".

*T. Rodiczew.*

## Fundacya diwy.

*Paryż*, 15 lipca.

Trzeba opuścić Paryż.

Jeszcze kilka przechadzek pożegnalnych. Jeszcze raz na „foire" w Neuilly, na „Swiętoszka" do Komedyi... Jeszcze kilka spacerów po ukochanych kątach Paryża, bez planu, bez celu...

Składam ostatnią wizytę u mego antykwaryusza na rue de Rome.

Do antykwarni wpada młoda, ładna aktoreczka. Mówi głośno, prędko, ale z logiczną intonacyą wyuczoną w konserwatoryum. Szuka starego numeru „La Theatre".

— Chcę wydostać fotografię p. Sorel z komedyi w „Markizie Priola". Gram tę rolę na prowincyi za dwa tygodnie. „Il faut etre chic..."

Uśmiech swobodny, lekki, wywołuje rozmowę. Jestem zaintrygowany, skąd skromna aktoreczka wydobędzie swój kostyum „a la Sorel".

— Za 10 franków, niech pan idzie ze mną, to panu pokażę.

Skręcamy w drugą uliczkę i wchodzimy na drugie piętro domu pod nr. 7 na ul. Bernoulli.

Dwa ciasne pokoiki, w nich porozwieszanych kilkanaście sukien balowych i kostyumów, sporo kapeluszy damskich, kilka kosztownych płaszczów.

Aktoreczka przedstawia mnie dyrektorce, jako chcącego się zapoznać z instytucyą, która nosi skromny tytuł: „La vestiare du Theatre".

Dowiaduję się ciekawych rzeczy.

Założyła ją przed dwu laty Yvetta Guilbert, sławna diwa kabaretowa. „En souvenir de l'affreuse et longue deche de majeunesse" — tak brzmiały słowa fundatorki.

Znana jest nędza panująca nieraz wśród młodych aktorek paryskich lub prowincyonalnych, których uczciwość jest przeszkodą do zdobywania kosztownych toalet. Tej nędzy przyjść z pomocą — było pragnieniem Yvetty, gdy w serdecznych słowach zwróciła się do wszystkich ofiarnych z prośbą o poparcie jej dzieła.

I nie brakło dobrej woli. Przez dwa lata istnienia przesunęło się przez garderobę Yvetty kilkaset kosztownych kostyumów, bogatych toalet, kapeluszy damskich i kilkanaście ubrań męskich o bardzo znacznej nieraz wartości. Aktorka lub aktor przybywający tutaj, otrzymuje potrzebną garderobę na własność za 10 lub 5 franków.

W moich oczach płaciła jedna z aktorek pewnego teatrzyku paryskiego, 10 franków za tak zw. „sortie" jedwabne, ciężkie, z cudowną ręczną robotą, które dyrektorka oceniała na conajmniej 800 franków wartości.

Młody aktor płacił 5 franków za kompletny, niemal nowy garnitur frakowy.

Największa część składanej tu garderoby pochodzi od dam ze świata, które niezmiernie hojną ręką wspomagają stale to dzieło dobroczynne. Kilka wielkich firm krawieckich obdarowuje również często garderobę sukniami. Pokazywano mi w spisie wydanych toalet, kosztowną suknię balową księżniczki greckiej Maryi i baronowej Rotschildowej.

Dziwnie mało oddźwięku znalazła odezwa p. Guilbert w kołach artystycznych. Na 1.000 darów w pieniądzach lub kostyumach, wypada ledwie 20 na świat artystyczny. Hojnym ofiarodawcą był Caruso, stałą przyjaciółką „Garderoby teatralnej" jest pani Bartet, artystka Komedyi.

Z autorów teatralnych dowiedli swej hojności Brieux i Tristan Bernard.

Z dnia na dzień świeże zapasy, ale z dnia na dzień nowe potrzeby.

— Naturalnie mamy dużo trudności ze sprawdzaniem — mówi dyrektorka, pani Vallee — o ile żądająca zasługuje na dobroczynność. Postępujemy bardzo skrupulatnie, ale mimo to z pewnością zachodzą nieraz pomyłki.

To los każdej dobroczynności.

Wiadomo, że nigdzie niema tyle ukrytej nędzy, jak wśród proletaryatu aktorskiego.

Widziałem listy kilku aktorek prowincyonalnych z prośbą o kostyumy, kapelusze, trzewiki. Jeden pisany ręką młodej dziewczyny, która po śmierci matki znalazła się w wyjątkowo trudnych warunkach do życia. Zarabia 25 franków tygodniowo a grywa role wymagające bogatych strojów.

Pod listem był dopisek pani Yvetty Guilbert:

„Napisałam tej biednej dziewczynie, aby się zwróciła do pani. Jeżeli nie może zapłacić, niech jej pani da wszystko za darmo.

Potem widziałem ręką fundatorki skreślonych kilka zdań tej treści:

„Garderobę teatralną założono dla dostarczania toalet źle uposażonym artystom i artystkom, i dla poprawienia opłakanych stosunków współczesnego teatru. Kto zastanowiwszy się nad tym stanem zechce nas wesprzeć, ochroni kobietę w teatrze od tylu poniżających upokorzeń, na które ją nędza skazuje".

Trudno lepiej określić cel „Garderoby" i trudno go wyrazić w bardziej wzruszającej prostocie.

*R. Ord.*

## Tajemnicze zabójstwo Polki w Londynie.

W Londynie natrafiono na ślad zbrodni strasznej i tajemniczej, dokonanej na Polce.

W zachodniej części Londynu, Hilldrop Crescent, mieszkali w pięknym domu, naprzeciwko jednego z parków publicznych małżonkowie Crippen. On Amerykanin był doktorem medycyny, miał powierzchowność mało ponętną. Krótki, gruby, rudy, z długą wijącą się brodą, liczył już lat 50. Ona najwyżej 30 letnia, piękna Polka, bardzo elegancka, była córką zmarłego w Brooklynie emigranta Makomaskiego i posiadła niemały rozgłos w kabaretach Londynu pod nazwą „Belle-Elmore".

Państwo Crippen mało się udzielali sąsiadom. Bywało u nich wiele osób ze sfer teatralnych, oraz z kolonii amerykańskiej w Londynie.

Pewnego dnia piękna pani Crippen znikła z Londynu. Pan Crippen mówił znajomym, że wyjechała na kontynent do jednej z miejscowości kuracyjnych, a w jakiś czas później, w marcu, pojawiła się w jednem z pism teatralnych wiadomość, że „miss Belle-Elmore" nagle umarła w tej samej kuracyjnej miejscowości, o której wspominał jej mąż.

Upłynęło kilka miesięcy. O pięknej Polce już prawie zapomniano, gdy nagle nadeszła do policyi londyńskiej wiadomość, nadesłana przez nieznaną osobę, że w miejscowości, w której miała

Major DRIANT.

## Balonem do bieguna Północnego.

*Przekład z francuskiego.*

17 (Ciąg dalszy).

— Sądzi pan, że orkan się uspokoił — odparła słabym głosem. — Lecimy jeszcze dosyć szybko. Widzi pan mewy? Prześcigujemy je...

Drżała, jak we febrze, a jeśli zrobiła tę uwagę, to tylko w tym celu, aby ukryć ogromne wzruszenie, jakie ją ogarnęło, gdy rozłożywszy ręce, zawołała:

— O Boże! Jak ja się okropnie zlękłam!

Patrzała w górę i przebiegała oczyma raz jeszcze tę powietrzną drogę, jaką porucznik Durtal przebył i mówiła dalej:

— Ah, tak się zlękłam, gdym ujrzała, jak pan zawisł między niebem a morzem, gdy pan, zawieszony w powietrzu, szukał lin, narażając się każdej chwili na śmierć.

Porucznik potrząsnął lekko głową.

— Tego nie brałem w rachubę, proszę pani. Niech mi pani wierzy, to gimnastyczne ćwiczenie, z którem każdy aeronauta musi być oswojony, nie zasługuje na nadzwyczajne uznanie. Znam wytrzymałość naszych lin, a że na zawroty głowy nie cierpię, musiałem się zdobyć na wykonanie tego. Tylko spodziewałem się, że — powrócę, zanim się pani obudzi. To jedyna moja wina. A teraz do motoru! Proszę uważać na ubranie!

Usiadła, ale nie spuszczała zeń oczu. Odczuwała przedtem nie tylko lęk i trwogę. Ogarnęło ją uczucie podziwu, taksamo wielkie, jak trwoga. To, czego ten człowiek dokonał, było piękne; ale sposób, w jaki on o tem mówił, był równie wzruszający, jak to, czego dokonał.

Między tymi wszystkimi młodymi ludźmi, którzy się o nią starali — od dwóch lat było ich zawsze pełno w zamku Andevanne — nie było ani jednego sportsmena, którýby miał odwagę wykonać to niebezpieczne przedsięwzięcie. To mniejsza zresztą, choć między nimi było kilku znakomitych sportowców, ale żaden z nich nie mówiłby o swoim czynie z takim naturalnym spokojem, który czyn wielki jeszcze podnosi i upiększa. W tej chwili ten porucznik oddziału aeronautycznego, którego dotąd uważała jedynie za człowieka wyrachowanego przedewszystkiem, za prostaka, nie znającego form towarzyskich, które zawsze tak ceniła, przedstawił jej się w zupełnie innem świetle.

Nie dało się zaprzeczyć, że ludzie z jej sfery, których wychowanie i arystokratyczne maniery uważała dotąd za szczególne przymioty, byli obdarzeni pewnemi zdolnościami. Ale jest coś więcej, co człowieka stawia wysoko, coś więcej, niż opanowanie form dobrego tonu, w czem np. jej kuzyn d'Heltonville był mistrzem.

Kuzynek ten był najgorliwszym konkurentem o jej rękę. Wielki sportowiec, utrzymywał naprzód stajnię wyścigową, potem poświęcił się zupełnie sportowi automobilowemu. Krystyna spostrzegła teraz po raz pierwszy w życiu, kiedy o nim myślała, że oprócz tego gatunku ludzi są inni, nie niżej od nich stojący, a wybitną obdarzeni indywidualnością.

Porucznik Durtal przedstawił jej się teraz w zupełnie innem świetle. Wyraz jego twarzy zmienił się, widocznie pod wpływem wspomnienia przebytego niebezpieczeństwa.

Teraz Durtal zaczął się krzątać, aby balon wyrwać przemocy wichru, którego igraszką był od wczoraj.

Motor począł trzaskać, śmigła zaczęły szybko pruć powietrze, a kiedy porucznik pocisnął powoli koło sterowe, balon zwrócił się na prawo. Suchy, zimny wiatr zaczął smagać Krystynę w twarz.

— Teraz balon ma już własną szybkość, nie zauważyła pani tego? — ozwał się uszczęśliwiony.

— Jeszcze panu nie podziękowałam za ten bohaterski czyn, jaki pan przed chwilą spełniłeś — rzekła, nie odpowiadając wprost na jego pytanie. — Byłam zanadto wzruszona... Ale pan może być przekonany, że nigdy nie zapomnę, co panu zawdzięczam.

— Ależ, proszę pani, niechże pani już o tem nie myśli — odparł. — Gdy wylądujemy w jakiej zamieszkałej okolicy, na co z pewnością liczę, nie będę mógł wyjść z podziwu, gdy wspomnę hart i siłę pani, wykazaną w ciągu ubiegłej nocy. Zresztą, nasuwa mi się właśnie myśl — powinienem był, co prawda, już przedtem o tem pomyśleć — dlaczego my właściwie nie wysyłamy depesz?

Ciąg dalszy nastąpi.

jakoby umrzeć pani Crippen, nikt nie znał ani tego nazwiska, ani „Belle-Elmore“ i nikt tam nie umierał.

Policya sprawdziła tę wiadomość i zwróciła uwagę na pana Crippen, który tymczasem szybko się pocieszył po stracie żony i żył w tym samym domu z piękną Ethel de Neve, która pisała na maszynie w jego biurze już od lat dziesięciu.

Nagle Crippen i Ethel de Neve zniknęli. Policya weszła do opuszczonego domu w Hilldrop Crescent i znalazła w piwnicy, siedm stóp głęboko w ziemi zakopane, straszliwie zeszpecone ciało kobiece. Głowa miała być poprostu zmiażdżoną.

Jednocześnie policya stwierdziła, że Crippen przed ucieczką kupował męzkie ubranie dla „chłopca“. Przypuszczają, że było to ubranie, przeznaczone dla jego towarzyszki, ślicznej 27-letniej kobiety, o wielkich, szarych oczach, wyższej od niego o dwa cale.

Przypuszczają, że Ethel de Neve nie wie o zbrodni Crippena. Ma to być łagodne, dobre, ujmujące stworzenie, którem doktór amerykański zawładnął zupełnie.

Trzebaby przypuścić coś zupełnie potwornego w naturze ludzkiej, żeby posądzić tę kobietę o współudział w zbrodni. Tuż nad piwnicą z zakopanym trupem pani Crippen odbywały się tańce, uczty w salonie dra Crippena.

# Groźba anarchicznego strejku kolejowego we Francyi.

W dniach od 27 do 29 lipca odbędzie się w Paryżu kongres robotników i służby kolejowej. Na kongresie tym postanowione będzie ostatecznie, czy na wszystkich kolejach prywatnych francuskich nastąpi powszechne bezrobocie. Gdyby postanowiono strejk generalny, to dla wszystkich przywódców bezrobocia oznaczoną zostanie jedna i ta sama minuta, w której w całej Francyi ustanie ruch kolejowy i wszyscy robotnicy kolejowi zaprzestaną pracy.

Maszyniści przytłumią ogień w kotłach i wraz z konduktorami opuszczą pociągi w szczerem polu bez względu na pasażerów. Na stacyach nastanie ciemność; robotnicy w elektrowniach kolejowych również porzucą pracę.

Rząd wobec tego jest bezsilny, ponieważ nie ma wpływu ani na prywatne przedsiębiorstwa kolejowe, ani na robotników zorganizowanych w syndykat, uznany przez prawo.

Jeden z członków wydziału syndykatu kolejowego oświadczył sprawozdawcy, że w danej godzinie o północy wszystkie pociągi na wszystkich liniach staną, maszyniści i palacze zgaszą ognie nadkonduktorzy zablokują szyny petardami i odejdą, pozostawiając podróżnych i pakunki ich losowi.

# Z KRAJU.

**Z Zakopanego** piszą nam: Wczoraj odbyło się tu pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów Tow. Zakładów wodoleczniczych dra A. Chramca w Zakopanem. Wzięło w niem udział 26 akcyonaryuszów, reprezentujących 5.000 akcyj nominalnej wartości miliona koron. Między akcyonaryuszami byli ludzie z całej Polski, którzy przystąpili z całą gotowością do Tow., aby Zakład postawić na odpowiedniej stopie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano radcę rządu dra Wład. Niecia z Krakowa. Przew. w dłuższem przemówieniu wskazał cele Towarzystwa i podniósł dodatni wynik subskrypcyi. — Statut Tow. uchwalono jednogłośnie i wybrano Radę nadzorczą, do której weszli pp.: dr A. Chramiec, poseł A. Górski, hr. Wład. Zamojski, prof. dr St. Pareński, dyr. krak. filii wiedeńskiego Banku Związkowego p. A. Szancer, prof. dr J. Nowak, dr Wł. Nieć i prof. dr. Ks. Lewkowicz.

Po zgromadzeniu odbyła posiedzenie Rada nadzorcza i ukonstytuowała się. Na wniosek p. Szancera prezesem wybrano przez aklamacyę pos. Górskiego, wiceprezesem p. Niecia. Do komitetu wykonawczego wchodzą: prezydyum, p. Szancer i prof. Nowak.

Po wyborze rewizorów toczyła się dyskusya nad planami nowych zakładów, które wyjaśniał architekt Stryjeński. W sobotę najbliższą odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Rady nadzorczej z udziałem uproszonych doradców technicznych. Na tem zgromadzeniu rozpatrzone zostaną szczegółowo wszystkie plany, tak, aby Tow. w jak najkrótszym czasie mogło przystąpić do budowy.

**W Krynicy** dnia 4 lipca odbył się wykład słynnego obecnie już suggestyonera, p. Kazimierza Radwana, który w zimie zdołał rozbudzić we Lwowie tak wielki ruch w sprawie suggestyi. P. Radwan po studyach w Berlinie i Sztokholmie przybył do Galicyi i dał się słyszeć w Krynicy wobec przepełnionej wyborową publicznością sali. P. Radwan traktuje sprawę suggestyi ściśle naukowo, poważnie — wykład jego napisany źródłowo i fachowo, odznacza się obok niepospolitej wiedzy także i zaletami wykwintnej formy i erudycyi. Nic więc dziwnego, że porwał i rozentuzyazmował audytoryum i przekonał głęboką wiarą, z jaką swą ideę traktuje. P. Radwan kładzie główną wagę i nacisk na naukową stronę wykładu — a nie na doświadczenia, uważając je za igraszkę i środek pomocniczy do poparcia prawdy swych słów. — Powodzenie odczytu było nadspodziewane i wielkie, zważywszy, iż sezon właściwy jeszcze się nie rozpoczął — a wykłady działają nie bardzo swą nazwą przyciągająco. Tymczasem, sala była przepełniona, a nawet zjazd z okolic zaświadczył, jak sprawa suggestyi daleko i szeroko zaczyna się rozgałęziać wreszcie i wśród nas.

# ZE SWIATA.

**Manewry kawaleryi w Galicyi.** Pisma wiedeńskie donoszą, że podczas tegorocznych manewrów kawaleryi skoncentrowanych zostanie 12 pułków kawaleryi. W manewrach weźmie udział znaczna ilość jenerałów kawaleryi i wyższych oficerów sztabowych. Manewry poprzedzi wypróbowanie praktyczne najnowszych wojskowych środków pomocniczych.

**Sensacyjne pogłoski o Ferrerze.** Z Madrytu donoszą: Krążą tu pogłoski, że Ferrer nie został rozstrzelany, lecz siedzi w więzieniu w Buenos Aaires. Współpracownik jednego z tamtejszych dzienników miał sposobność rozmawiać tam z Ferrerem, który powiedział: Król na prośby żony darował mi życie i kazał, abym się poddał następującemu procederowi: Żołnierze dadzą salwę z karabinów ślepo nabitych. Ja miałem paść na ziemię i udać zabitego. Ferrer zrazu propozycyą tą był zaskoczony, później zapłakał i zgodził się na nią. Tajemnie przewieziono go potem na okręt i wysłano do Buenos Aires. Pogłoski powyższe znajdują wiarę w Hiszpanii; jak się zdaje, są one jednak nieprawdziwe.

**Podstęp modniarki.** Olbrzymie kapelusze straciły swój urok dla dam kopenhaskich — wszedł tam w modę mały kapelusz. A ten niebywały przewrót pojęć — dokonał się z doby na dobę przez złośliwy figiel konkurencyjny. Otóż — była w Kopenhadze pierwszorzędna modniarka, u której w kapelusze nie tyle do noszenia ile chyba do latania zaopatrywał się highe-life kobiecy Danii. Zawiść zarobku sprawiła jednak, że inna modniarka otworzyła przy tej samej ulicy sklep z kapeluszami, a sprowadziła je wprost z Paryża, ostatni model, przewyższający rozmiarami i ozdobami wszystkie dotychczasowe kapelusze kopenhaskie. Oczywiście, że piękne panie stolicy duńskiej odwróciły natychmiast swą łaskę od dawnej modniarki i przeniosły swoje serca i głowy do pomysłowej konkurentki. Z pogardą i maskowaną obojętnością patrzała zapomniana zrazu na tę zmienność — ale wreszcie przebrała się jej miarka, a samotność, wynikła z ubywającej coraz klienteli, podsunęła jej szatański plan zemsty. — Wprowadzając pomysł w czyn — zakupiła przez podstawione osoby — kilkadziesiąt największych kapeluszy u modniarki-konkurentki i ofiarowała je bezpłatnie... przekupkom ryb. Nie odmówiły one przyjęcia tak wspaniałych prezentów i nazajutrz na targowisku kopenhaskiem zaroiło się od wspaniałych kapeluszy paryskich na głowach rybaczek. — Widok tego tak był zabawny, że cała Kopenhaga zbiegła się na rynek, by naśmiać się do woli. — Panie kopenhaskie ujrzały, że olbrzymi kapelusz, świętość paryskiej mody, został zdetronizowany, „znieważony“ i że nie może więcej zdobić ich „arystokratycznych“ głów. Zastąpiono też natychmiast olbrzymie kapelusze — małymi. Oczywiście, że dostarczyła ich podstępna dawna modniarka, która ten zwrot w opinii publicznej przewidując, przygotowała nowy fason; jej konkurentka zaś została pognębiona.

**Wierność mężczyzn.** Pewne kobiece pismo angielskie rozpisało przed pół rokiem jeszcze kwestyonaryusz na temat: „Jak długo trwa wierność małżeńska mężczyzn“. Na ten interesujący, bogaty temat otrzymało pismo 90.000 odpowiedzi. Większość ich stwierdza, że niewierność małżeńska mężczyzn nie należy wprawdzie do złośliwych legend, ale, że w każdym razie nie taki dyabeł czarny jak go malują. Większość ich utrzymuje, że mężowie nie przestali być wierni do końca życia, o ile nie poczytywać za niewierność drobnych wykolejeń.

Druga połowa odpowiedzi jest bardzo różnorodna, są tam odpowiedzi zarówno żon jak i panien. Znajdują się tam bardzo krańcowe zdania o wierności serca męskiego. Jedna z panien opowiada, że ją zdradziło aż 13 mężczyzn, którzy przysięgali jej byli najgorętszą miłość; wobec tylu zawodów zaniechała dalszych prób. Jakaś inna kobieta pisze, że na podstawie „licznych doświadczeń osobistych i zwierzeń ustalić może nawet czas wierności męskiej — norma ta wynosi 1000 dni. Bardzo wiele kobiet uważa mężczyzn za niezdolnych nawet do tak niedużej wierności — charakteryzuje wogóle miłość męską jako efemerydę.

Wielce ciekawy jest statystyczny związek wierności i uczuciowości mężczyzn z ich „kolorem“ i zawodem.

Według opinii Angielek okazuje się, że twierdzenie o specyalnej predyspozycyi do wiernych uczuć u błękitnookich blondynów — jest z gruntu fałszywe.

Również niewierni, choć bardzo gwałtowni w wylewie swych uczuć są bruneci o ciemnej cerze. Natomiast szatyni o brązowych oczach są najwierniejsi i równo silni jak i trwali w swych uczuciach. Co do blondynów — to jeszcze zauważyć należy, że podobnie jak „letni“ są w wyrazie swych uczuć, tak samo „letni“ są w dochowaniu wierności.

Na podstawie tedy statystyki angielskiej należy określić jako ideał mężczyzny pod względem uczucia i stałości — szatynów o białej cerze.

Podług zawodów — oddają kobiety angielskie palmę pierwszeństwa cnocie lekarzy, potem idą kupcy, znacznie dalej w tym szeregu stoją adwokaci i inżynierowie. Najbardziej „motylkowaci“ uczuciowo są — aktorzy.

# Kronika grunwaldzka.

**Zdjęcia z uroczystości grunwaldzkich.** Towarzystwo miłośników historyi Krakowa uprasza amatorów, którzy robili zdjęcia z uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie, aby raczyli po jednej kopii nadesłać z tem zdjęciem do Archiwum miejskiego w Krakowie (ul. Sienna l. 16), gdyż zdjęcia te stanowią karty historyi miasta, które w prywatnych rękach z czasem zaginą, a przechowane w archiwum będą pamiątką i źródłem dla ilustratorów historyi miasta.

**Uczta na cześć Amerykanów.** Wczoraj o godz. 2 po południu odbyła się w Grand hotelu uczta na cześć Polaków, przybyłych do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie z Ameryki. Z szeregu wybitnych osobistości Polonii amerykańskiej w uczcie wzięli między innymi udział pp. Stęczyński, Abszyński, Herman, dr. Franczak, Dangel, pani dr. Dowiad-Sas i kilku z młodzieży. Z delegatów europejskich na uroczystości waszyngtońskie przybyli: mecenas Suligowski z Warszawy z żoną i córką, dyr. Okołowicz i p. Buszczyński. Przybyli również pos. do Dumy p. Jaroński, pos. na Sejm p. Wasung i inni. Toastów nie było, natomiast toczyła się ożywiona dyskusya o sprawach ludności polskiej w Ameryce. Uczta przeciągła się do godz. 6 wieczór, poczem część uczestników fotografowała się zbiorowo.

**Uroczystość grunwaldzka wśród młodzieży rękodzielniczej.** W piątek 15 lipca Związek katolickich uczniów rękodzielniczych ze swymi sztandarami był na uroczystem nabożeństwie w kościele św. Barbary. — W czasie mszy św. śpiewał chór związkowy, jako też „Te Deum“, a na końcu „Boże coś Polskę“. Młodzież rękodzielnicza uczestniczyła też w odsłonięciu pomnika Jagiełły. — W niedzielę 17 b. m. Związek terminatorów wziął udział w pochodzie na Wawel. Na czele niesiono wieńce z napisem: „Królowi zwycięzcy młodzież rękodzielnicza“. Wieczorem w czytelni Związku (ul. Szczepańska 11) przyozdobionej wraz z całym dziedzińcem w chorągwie, zieleń i około 100 lampionów odbyło się uroczyste przyjęcie członków Związku i terminatorów przybyłych z kraju. — W czasie przyjęcia słowo wstępne wypowiedzieli ks. Kuznowicz T. J. i jeden z kolegów Michał Gaudera. Deklamacye: „Bitwa pod Grunwaldem“ Maryan Padychowicz, „W służbie czarnego orła“ Józef Kumala. Odczyt: „Znaczenie Grunwaldu dla obecnej Polski“ p. Adela Dziewicka. W czasie tego dziesięciu terminatorów uroczyście wstąpiło do kółka abstynentów. Wśród przyjęcia orkiestra mandolinistów i chór związkowy dopełnił całości uroczystej chwili. Rolę gospodyni sprawowały p. Włodzimiera Szołajska i p. Adela Dziewicka.

**Świątniki górne** Dnia 10 b. m. obchodzono tu uroczyście rocznicę bitwy pod Grunwaldem. O godz. 6 rano strzały moździerzowe oznajmiły początek uroczystości. Przy dźwiękach kapeli miejscowych, grających ochoczo pobudkę, przeciągała ulicami banderya, kilkudziesięciu jeźdźców. O godz. 10 odprawił uroczystą mszę św. probosz ks. Józef Migdałek, a podniosłe kazanie wygłosił b. Honorat Jedliński, kapucyn. Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy chór, w końcu zaś zebrana publiczność odśpiewała pieśń „Boże, coś Polskę“. W czasie nabożeństwa zebrano na „Dar Grunwaldzki“ 100 kor. Po południu siłami „Kółka amatorskiego“ odegrano „Gwiazdę Syberyi“ w szczelnie wypełnionej publicznością sali „Czytelni ludowej“. Całość sztuki wypadła poprawnie, znakomitą grą wyróżniło się kilku amatorów i p. Emilia Kotarbowa w roli bohaterki dramatu. Wieczorem ruszył przez iluminowaną wieś pochód, na czele którego postępowała banderya.

W doskonałym porządku, śpiewając pieśni patryotyczne, maszerowały dzieci szkolne, uczniowie szkoły ślusarskiej, ochotnicza straż pożarna i dwutysięczny tłum publiczności na miejsce, gdzie zapalono sobótki. Zgromadzonym wyjaśnił prof. Fr. Pytel znaczenie bitwy grunwaldzkiej, a p. Jan Dębski, auskultant sądowy, wskazał, jakie zadania czekają Polaków na przyszłość. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz „Polska w kajdanach“ i „Polska zmartwychwstająca“. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozeszli się uczestnicy do domów z zadowoleniem, że godnie uczcili rocznicę i z wiara w lepszą przyszłość.

Świątniczanie, których przodkowie kuli zbroje dla rycerzy, ciągnących na potrzebę grunwaldzką, odczuwają bezpośrednio na sobie ciężką łapę Prusaków, konkurencya bowiem niemiecka niszczy zupełnie ich przemysł kłódkarski, to też tem szczerzej obchodzili oni to święto narodowe.

Dla upamiętnienia zwycięstwa polskiego nad Krzyżakami, postanowiono w miejscu, wskazanem tradycyą, wystawić pomnik królowej Jadwigi, której imię związane jest na zawsze z imieniem Jagiełły, a która ze Świątnik po raz pierwszy miała zobaczyć Kraków, w drodze z Węgier do Polski.

## Zawody sokole.

Dalszy ciąg zawodów sokolich dał następujące rezultaty:

Skok o tyczce w wyż. Rekord polski 3·07. Startowało 24 zawodników: 3) Herlt J. Lwów M. 2·50 m. bez poprawki. 2) Bielański W. Lwów IV 2·50 m. z poprawką. 3) Zalewski Wład. zabór pruski 2·40 m. 4) Buła, Podgórze 2·40 m.

Rzut dyskiem. Rekord polski 35·01 m. W zawodach ostatnich poprawiono rekord na 37·47 m. 1) Turżański Z. 37·47 m. 2) Wojciechowski B. 34·90 m. 3) Turżański Edward 32·95 m. 4) Głodek Jan 32·70 m. 5) Niżyński 31·30.

Rzut kamieniem wagi 10 klg. Startowało 46. 1) Tylko M. Kraków 7·92 m. 2) Kierczyński Jan 7·80 m. 3) Ziarko J. Kraków 7·70 m. 4) Olejak B. Kraków 7·47 m.

Skok przez poręcz. Startowało 16. 1) Nowak J. Kraków 1·90 m. skok pierwszy. 2) Turżański Edward 1·90 m. z poprawką. 3) Feller, Stanisławów 1·90 m. z poprawką. 4) Turżański Z. 1·85 m. bez poprawki. 5) Mróz Stanisław 1·85 m. z poprawką. 6) Stieber Henryk Lwów M. 1·80 m.

Skok dosiężny na parkan pionowy z gładkich desek. Startowało 9 zawodników. 1) Szuperski Czesław Żółkiew 3·30 m. 2) Czaja Mieczysław 3·20 m. 3) Harmata Stanisław 3·10 m.

Ćwiczenia równoważne. Polegają one na wykonywaniu na wąskiej ośmiocentymetrowej powierzchni ruchów ramion i nóg, odpowiadających ćwiczeniom wolnym na ziemi. Chodzi o utrzymanie równowagi przy pochodzie lub ruchach, oraz o uzyskanie prostych i estetycznych linij ramion i nóg. Ćwiczenia ocenia się na punkty według skali od 0—10. Startowało 9. 1) Czyżewski, Wilno 10 punktów. 2) Krassowski Czesław, Lwów M. $9^{1}/_{5}$ punktów. 3) Zawidowski K. Lwów M. $8^{4}/_{5}$.

Rzut oszczepem do celu. Rzuca się oszczepem wagi 2 klg. do celu, przedstawiającego postać człowieka. Pierwszym zwycięzcą uznano Wanatowicza z Mielca, drugim Wierzbanowskiego z Tarnowa, trzecim Łątkę.

Wszystkie zawody zakrojone były na szeroką skalę i stanowić będą przełomową chwilę w historyi sokolstwa galicyjskiego, głównie dzięki temu, że uwzględniono szeroko lekką atletykę i gry sportowe.

**Zawody w piłkę nożną i palanta.** Zakończeniem zawodów sokolich były wczoraj na błoniach miejskich zawody w piłkę nożną i palanta. Uczestnicy wykazali znaczną sprawność i wyrobienie. Wynik zawodów i ogłoszenie zwycięzców będzie podane później.

# Naokoło sceny i estrady.

**Z teatru miejskiego.** „Walc miłości“, najweselsza z operetek Ziehrera, autora „Wesołej dwójki“, przedstawioną zostanie przez artystów lwowskich po raz pierwszy jutro we środę, następnie w piątek i w sobotę. W przedstawieniu tej nowości, która w sezonie zimowym na scenie lwowskiej cieszyła się olbrzymiem powodzeniem — biorą udział w głównych rolach panie: Miłowska, Markowska, oraz pp.: Dobosz, Kuligowski, Sulikowski, Zaremba, Berski, Schmidt, Karasiński i inni.

Dziś we wtorek „Lohengrin“ z udziałem pni Ireny Bohuss i Józefa Manna.

We czwartek trzecie i ostatnie przedstawienie wspaniałej opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“; ostatni i pożegnalny występ Ireny Bohuss i Józefa Manna.

**Teatr ludowy w Parku Krakowskim.** Dziś dwa ostatnie przedstawienia grunwaldzkie, na które dane będą „Gwiazda Syberyi“ o godz. 4 po południu i „Kościuszko pod Racławicami“ o godz. 8. Oba dane będą w Parku Krakowskim. We środę „Ułani księcia Józefa“, sztuka śpiewna, która cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem. We czwartek „Wiedeńska krew“ Straussa, bardzo wesoła operetka, wystawiona w teatrze ludowym z wielką starannością.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Opera i operetka.

Wtorek: „Lohengrin“ opera.
Sroda: „Walc miłości“ operetka.
Czwartek: „Konrad Wallenrod“ opera.
Piątek: „Walc miłości“ operetka.
Sobota: „Walc miłości“ operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne“ operetka.
Poniedziałek: „Madame Butterfly“ opera.
Wtorek: „Walc miłości“ operetka.

**Repertuar teatru ludowego:**
W Parku: Na Rajskiej:
Wtorek pop: „Gwiazda Syberyi“.
Wtorek wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Środa: „Wiedeńska krew“.

# Antoni Wiwulski.

*(Sylwetka anegdotyczna).*

O rzeźbiarzu Wiwulskim, który poniekąd prostotą wzięcia swego, i postawą przypomina Wyspiańskiego, czytamy w „Kurj. Warsz.“ sylwetkę anegdotyczną, z której wyjmujemy kilka ustępów:

...Z dziwacznej, rozwichrzonej, ale sympatycznej postaci Wiwulskiego uderza głównie jedno: oczy. Takie oczy spotyka się u dzieci i geniuszów. W głąb ich spojrzał mecenas-przyjaciel, Ignacy Paderewski. Dałby Bóg, iżby wyczytał z nich to, czego dusznie pragnie dziś naród!

* * *

*Ad generalia.* Antoni Wiwulski, lat 33, urodzony w gubernii archangielskiej, w miejscowości Totma. Tam właśnie ojciec jego, szlachcic ze Żmudzi, był wizytatorem lasów rządowych. Chłopiec liczył lat sześć, gdy w rodzinie patryarchalnej i religijnego nastroju nazywano go „artystą“, jako, że dla młodszej, ukochanej siostry, Marysieńki, konstruował ucieszne zabawki, figurynki, rysując jej nadto różne cudowności. Po zgonie ojca, matka oddała jedynaka do gimnazyum w Mitawie. Chłopiec, niezwykle zdolny, bujny, zawsze pierwszy uczeń, wiele czasu poświęcał ołówkowi. Stąd mnóstwo przykrych utarczek z systematycznymi Niemcami-pedagogami. Naprózno też tłómaczył się doskonałym w naukach postępem — „wżdy krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary“, a gdy nadto któryś z belfrów dotknął go w poczuciu narodowem, Antoś odpalił „szwaba“ z punktu, nie zważając bynajmniej na następstwa. Zaszła przeto rychło potrzeba opuszczenia niemiłych murów gimnazyum mitawskiego... „Kraj, do kraju!“ — wołał, skrzywdzony i tęskniący. Na miejsce przyszłych studyów Wiwulskiego wybrano Galicyę, a w niej Chyrów.

Ojcowie Towarzystwa Jezusowego poznali się na Wiwulskim. A stało się to przy okazyi pobytu chłopca w t. zw. „boligłówce“. Tutaj chorego zwykli nawiedzać księża, aby urozmaicić mu długi nieraz czas niezdrowia. Urząd prefekta infirmeryi tej spełniał rozgłośny ks. Beyzym, obecnie od szeregu lat „ojciec trędowatych“ na Madagaskarze. Samouk-rzeźbiarz, miał on warsztacik, dłuto, drzewo, glinę w pokoju, do infirmeryi przylegającym. Wiwulski, któremu rzeźba prymitywna nie była obca, tutaj po raz pierwszy zetknął się z narzędziem rzeźbiarza i właściwym jego materyałem. I to też wpłynęło stanowczo na wybór pomiędzy rysunkiem a dłótem. Po wyjeździe Beyzyma znalazł się nowy instruktor dla „Wiwuły“ w osobie „carissimusa“ Wojtycha, majstra do wszystkiego, a przedewszystkiem nauczyciela rysunków. Otworzył on przed Wiwulskim gabinety na oścież, starał się dbać o nowe wciąż modele. Jeszcze nie widziano tak częstych obecnie wycinanek z czarnego papieru, gdy przed laty piętnastu Wiwulski doszedł w kunszcie tym do zadziwiającej biegłości. „Ale glina grunt“ — mawiał z uporem.

Plastelinę też nosił zawsze przy sobie w bezdennych kieszeniach, gniotąc ją, jak dzień długi. Tak właśnie ongi poczynali sobie głośny u nas Parys Filipi, który w absyncie zatopił później życie i bajeczny talent, tak Andrzej Kurzawa w Warszawie, tragiczny niszczyciel własnej, wspaniałej kompozycyi. Podobnie i Wiwulski. Czego to nie ulepił, czego on nie zobrazował?! Bywało — jedzie w trzeciej klasie na święta do matki, do Kowna. Za chwilę już wszyscy podróżni całego wagonu sportretowani. Nawet i towarzysz w chałacie, który jął cmokać językiem na widok własnej, najtrafniejszej podobizny.

Wzorowy uczeń, maturę złożył (1897), rzecz prosta, z odznaczeniem. Podąża więc zaraz do Wiednia na wydział architektoniczny. Tutaj już rychło, uważany za siłę wybitną, odnosi zwycięstwo za zwycięstwem na konkursach wydziału. Fryz studenta umieszczony zostaje na jednym z arcystylowych pałaców. Polonia wiedeńska powierza mu wykonanie albumu jubileuszowego dla Henryka Sienkiewicza. „Budownictwo Wiwulskiego — pisze ktoś bliski mu, a fachowy — znane było wśród „młodego Wiednia“ ze skłonności tej bogatej rzeźbiarskiej ornamentacyi i skłonność ta stanowiła znamienną cechę młodego architekta“. Nareszcie i politechnika chlubnie skończona, a teraz Paryż, już tylko Paryż, stolica rzeźbiarzy, gdzie właśnie w skulpturze zdobył złote ostrogi rodak, Wacław Szymanowski!... (Dok nast.)

**Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.**

# Co słychać w mieście?

**Arcyksiążę Karol Stefan** z Żywca, wraz ze synami Wilhelmem i Leonem, korzystając z pobytu w Balicach u ks. Radziwiłłów, przybył dziś do Krakowa i rano oglądał pomnik Jagiełły. Arcyksiążę wyraził się z wielkiem uznaniem o artystycznej wartości pomnika.

**Rada miejska** odbędzie posiedzenie we czwartek 21 b. m. o godz. 5 po południu. Będzie to prawdopodobnie ostatnie posiedzenie Rady przed feryami wakacyjnemi.

**Sprawa Borowskiej.** Jak donoszą z Wiednia, w tych dniach zdołano odszukać p. Borowską; w sobotę doręczono jej wyrok Najwyższego Trybunału w sprawie Borowska-Haecker. Teraz p. Borowska musi zawiadomić sąd, czy żąda przeprowadzenia nowej rozprawy, czy nie. Jeśli nie odpowie, sąd, który czyni przygotowania do rozprawy, zaniecha sprawę zupełnie.

**Ulica Paderewskiego w Krakowie.** Redakcya nasza otrzymała wczoraj list, podpisany przez kilkudziesięciu obywateli naszego miasta, a proponujący, aby Rada miejska zmieniła nazwę ulicy św. Filipa na ulicę Paderewskiego. Myśli tej należy najgoręcej przyklasnąć i nie wątpimy, że Rada miejska sprawę tę załatwi już na najbliższem posiedzeniu. Godzi się bowiem, aby pamięć Paderewskiego uczcić widomym, trwałym znakiem, a sposobność do tego najlepsza, jeśli się ulicy nada nazwę ul. Paderewskiego. Ulica św. Filipa przytyka do ulicy Warszawskiej i do placu Matejki, na którym stoi pomnik, ofiarowany przez Paderewskiego Krakowowi. Ta ulica najlepiej się więc nadaje do tego, aby jej nadać nazwę mistrza Paderewskiego.

Sądzimy, że sprawa ta nie będzie przedstawiać trudności, a że opinia Rady będzie w tej sprawie jednomyślną, że Rada uczci w ten sposób swego honorowego obywatela, to nie ulega kwestyi. Należy się spodziewać, że odnośna uchwała Rady powziętą zostanie już na czwartkowem posiedzeniu.

**Ignacy Paderewski** przybył w niedzielę po południu do lokalu Związku narodowego, który go mianował członkiem honorowym, aby wziąć udział w poświęceniu sztandaru stow. im. Władysława Jagiełły. Aktu poświęcenia dokonał ks. Janicki, poczem p. Paderewski wygłosił krótką, wspaniałą przemowę i wbił w drzewce sztandaru złoty gwóźdź, taksamo jak i Jego małżonka.

**Ulewa.** Dni grunwaldzkie minęły w Krakowie przy względnie bardzo ładnej pogodzie. Już jednak wczoraj wieczorem spadł w Krakowie deszcz, który się wkrótce zamienił w istną ulewę. Dopiero koło godz. 10 w nocy niebo się wypogodziło.

Dzisiaj w południe koło godziny 1-szej spadł znowu nagły, ulewny deszcz. Spodziewano się go już rano, gdyż od rana panował straszny par w powietrzu.

**Ostrzeżenie wycieczkowiczów, malarzy, fotografów** i t. p. W ostatnich dniach zaszło kilka nieprzyjemnych zajść publiczności z władzami wojskowymi i policyą z powodu nieprzestrzegania przez publiczność zakazu przekraczania rejonu wojskowego, na którego terenie nie wolno odbywać ani wycieczek ani też robić zdjęć fotograficznych, rysunków i t. p. bez specyalnego pozwolenia komendy wojskowej. Dyrekcya policyi zwraca więc uwagę publiczności, aby we własnym interesie przestrzegała zakazów, umieszczonych na tablicach i aby na tablice ostrzegające zwracała większą uwagę i w celu uniknięcia konfliktu z władzami, który mieć może nieprzyjemne następstwa, stosowała się do ostrzeżeń gdzie i dokąd można urządzać przechadzki.

**Z „Sokoła“.** We środę dnia 22 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie Komisyi kwaterunkowej, na które się członków tejże komisyi najusilniej zaprasza. Na porządku dziennym jest rozpatrzenie sprawy prywatnych mieszkań.

**Pokąsanie.** Przedwczoraj w pobliżu Parku krakowskiego pokąsał pies 7-letniego chłopca, Antoniego Biela; pięć ran na ręce opatrzyło Pogotowie ratunkowe. — 13-letni Leopold Kotapka odniósł wskutek pokąsania przez psa ranę na udzie. Pies ten z ul. Karmelickiej ma być znany mieszkańcom tej dzielnicy, jako złośliwe zwierzę, które już wiele osób pokąsało.

**Kieszonkowcy** uwijali się skrzętnie podczas ostatnich uroczystych dni w Krakowie. — Bardzo wiele osób okradziono w sposób, dowodzący wielkiej bezczelności i sprytu. Kradziono z tylnych kieszeni spodni, z bocznych od zewnątrz kamizelek, wycinano kieszenie tak u kobiet jak i u mężczyzn i t. d. — A kieszonkowcy byli zwinni i czujni. Nie tylko wymykali się poszkodowanym, którzy przejęci uroczystością nie zawsze zwracali uwagę na swoje kieszenie — ale wymykali się także policyi, która śledziła bacznie podejrzanych. Mimo to dostało się „pod telegraf“ wiele indywiduów, przyłapanych na gorącym uczynku albo znanych ze złodziejskich sprawek, lub też podejrzanych. Między innymi aresztowano Kazimierza Kantorowicza, lat 15, który służącej A. Panczyk wyciągnął z torebki 120 koron; A. Węclewicza, lat 18, który w towarzystwie trzech innych myszkował po Rynku głównym; Tad. Kopecznego, lat 16, który złoty łańcuszek damski wartości 30 kor. sprzedawał za 5 koron; Ign. Woźniaka, lat 21, który sprzedawał papierośnicę z chińskiego srebra z monogramem L. D. za 50 hal.; M. Jarosza, lat 14, za kradzież srebrnego zegarka; Leizora Popiela-Ackermana i Aleksandra Szywalika, lat 15.

Prócz kieszonkowców czynnych było jeszcze przed boiskiem sokolem na Błoniach wielu oszustów, którzy brali od naiwnych pieniądze na kupno biletów i zmykali. W ten sposób padło ofiarą oszustów wiele pań łatwowiernych, dla których wystarczającą pewnością o pieniądze było to, że oszuści ci byli bardzo porządnie, a nawet elegancko ubrani.

**Spłoszony włamywacz.** Dzisiaj nad ranem przedostał się przez okno do mieszkania p. Hönninga przy ulicy Krakowskiej l. 14 niejaki Pinkus Bloch, 16 lat liczący i począł dobierać się do kasy. Spłoszony przez stróża kamienicy uciekł na strych, ale stróż przyłapał go i oddał w ręce policyi.

**Morderstwo na Zakrzówku.** Aresztowany wczoraj Michał Baran, który zamordował Rozalię Hołdrowiczównę, po przyjściu do przytomności i wytrzeźwieniu przyznał się do zbrodni. Odstawiono go do aresztów sądu karnego.

**Niefortunna zamiana kapeluszy.** Wczoraj aresztowała policya 17-letniego Antoniego Danka, który zbyt ciekawie śledził kupujących w Sukiennicach i zawsze znajdował się tam, gdzie był największy ścisk, wiedząc dobrze z praktyki, że w ścisku najlepiej coś „skorzystać“. Podczas odprowadzania Danka „pod telegraf“ przystąpił do aresztowanego niejaki Władysław Zych, odebrał od niego pugilares z 8 kor. i zamienił z aresztowanym kapelusz, widocznie chciał, aby jego przyjaciel lepiej prezentował się „pod telegrafem“.

Wzruszająca ta scena przyjaźni wzruszyła także tak bardzo obecną przy tem policyę, że ta zaprosiła i Zycha do towarzyszenia Dankowi, pod telegraf, gdzie przeprowadzona u Zycha rewizya wykazała, że ten zamieniał się także z innemi na różne rzeczy, ponieważ jednak nie mógł dowieść, za co otrzymał 2 pugilaresy, dewizkę sokolą itp., zatrzymano go w aresztach.

**„Serdeczna“ zabawa.** 30-letnia wyrobnica Bronisława Florek zabawiała się wczoraj w nocy wesoło w dobranem towarzystwie, które nieszczędziło wydatku na napitek. Po wyjściu ze szyneczku przyszło na ul. Siennej do kłótni a następnie do bijatyki przy czem Florkowej dostało się tak porządnie, że musiała szukać pomocy na stacyi Pogotowia. Dyżurni opatrzyli jej szereg poważnych ran.

**Z Podgórza.** *Napad uliczny.* Na przechodzącą wczoraj ulicą Kościuszki Karolinę Bachledę napadło dwóch młodych rabusiów, którzy obalili ją na ziemię, skrępowali ręce, zakneblowali usta, a obrabowawszy ją z pieniędzy i chustki zbiegli. Za rabusiami rozpoczęła policya poszukiwania.

**Skradziony koń.** Gospodarz z Głogoczowa Michał Pulchny przyprowadził dzisiaj na targ konia, aby go sprzedać. Po pewnym czasie znalazł się kupiec i począł targować konia, ale w tej chwili nadszedł gospodarz z Cholerzyna Jan Zenasz, który poszukiwał skradzionego konia, wobec czego Pulchnego aresztowano.

**Niebezpieczny przyjaciel aresztantów.** Wczoraj zjawił się pod więzieniem śledczem, gdzie odsiadują karę złodzieje, którzy obrabowali insp. pol. p. Salza, niejaki Stanisław Wróbel z Ludwinowa. Przyniósł on aresztowanym papierosy i informacye jak powinni tłumaczyć się przed sądem. Zauważył to dozorca i chciał usunąć Wróbla, ale ten rzucił się na niego z nożem. Dozorca wyciągnął rewolwer i zagroził nim Wróblowi, który wtedy dopiero uspokoił się o tyle, że można go było bez użycia broni aresztować.

**Zapiski meteorologiczne.** Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +16 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +22° C

**Z kroniki żałobnej.**

Herman Müller, długoletni obywatel miasta Bochni, zmarł dnia 17 lipca b. m. w Wieliczce w 71 roku życia. Zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz krakowski.

Kazia Nowakówna, córka Leopolda i Bronisławy, przeżywszy lat 15, zmarła w Jordanowie.

Kazimierz Figiel, właściciel zakładu fryzyerskiego, zmarł w Krakowie d. 18 b. m. przeżywszy lat 32.

Stefan Lubicz Zaleski, słuchacz praw, zmarł w Krakowie d. 18 b. m., przeżywszy lat 20.

## Tajemnicza śmierć pny Beze.

Zagadkowy zgon pny Beze w atelier lekarza dra F. poruszył niesłychanie opinię całego Krakowa. — Zgon zaszedł wśród nadzwyczajnych okoliczności, stąd też na ten temat snuły się najrozmaitsze pogłoski, podawane wczoraj z ust do ust, a przedstawiające sprawę zgonu ś. p. Beze w tragiczny sposób.

Jak się dowiadujemy, pna Beze nabawiła się bólu zębów na wsi.

Do dra F. udała się po poradę. Miała na palcu kosztowny pierścionek, którego po jej śmierci nie znaleziono w pokoju dra F. Widocznie podczas konwulsyj przy zgonie spadł jej z palca i gdzieś się zapodział.

Dzisiaj odbyła się sekcya sądowa zwłok ś. p. Beze. Sekcyę przeprowadzili prof. dr Wachholz i dr Horoszkiewicz. Jak słychać, sekcya wykazała, że przyczyną śmierci ś. p. pny Beze była narkoza, zapomocą bromku etylu, dokonana bez asystencyi lekarzy. Opowiadają po mieście, że dr F., gdy pna Beze omdlała i zaczęła konać, stracił zupełnie głowę i nie ratował jej. Opowiadania te wydają się nam jednak nieprawdopodobne.

Jak słychać, dr F. zawiadomił sam o wypadku prokuratoryę państwa, która wdrożyła śledztwo.

Pogrzeb ś. p. pny Beze odbył się dzisiaj o godz. 4 popoł. z domu przedpogrzebowego przy licznym udziale publiczności.

# Telegramy „Nowin“.

## Reforma wyborcza do Sejmu.

**Lwów.** Dziś rozpoczęły się obrady pełnej komisyi dla reformy wyborczej pod przew. prezesa Głąbińskiego. Na 25 przybyło 24 posłów. Protokół z posiedzeń subkomitetu przedłożył pos. Paygert.

Ponieważ lewica i ludowcy nie chcieli akceptować uchwał subkomitetu, a zwłaszcza zasad reformy wyborczej, musiano obrady komisyi przerwać.

Narady stronnictw trwają dalej w kuluarach.

**Reforma szkół średnich.**

**Wiedeń.** W ministerstwie oświaty odbywają się obecnie narady w sprawie wydania jednolitych przepisów dyscyplinarnych dla wszystkich szkół średnich. Przepisy te są niezwykle postępowe.

**Po Grunwaldzie.**

**Mysłowice.** Na granicy tutejszej straż graniczna stosuje niesłychane szykany do wracających z obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, bez względu na ich państwową przynależność. Bagaże są rewidowane z drobiazgową ścisłością, a wszelkie pamiątki z Krakowa konfiskują Prusacy. Ponadto notują skwapliwie nazwiska wracających.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Krwawe awantury ruskie inspirowały satyryka „Słowa Polskiego“ do następującego epigramu.

Rycerzom.

Rewolwery za pruskie pieniądze kupili,
Ale się ich używać jeszcze nie uczyli,
Prochu nie wynaleźli, a strzelaćby chcieli.
Ze się to nie tak łatwo — dziś się dowiedzieli.
Broń kunsztowna, tak łatwo i sama wypala:
Ze też z Prus nie wezwali jakiego kaprala!

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

# Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

**Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu**

napisał

**Ks. Zdzisław Zakrzewski**

Cena **60 hal.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

**Księgarnia Katolicka**

Dra Władysława

**Miłkowskiego**

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

**Drobne Ogłoszenia**

po 4 halerze od wyrazu

**minimum 50 halerzy**

**Poszukiwane.**

## KUPIĘ

zaraz realność ze stajnią obciążoną długiem za dopłatą około 12.000 Kor. w Krakowie lub okolicy. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Ziemiański Kraków, ul. Dietlowska l. 107. 868

## Buchalter lub Buchalterka

rutynowana z pewną praktyką, wyrobionem pismem,

— i —

## Panna do biura

z ładnem i wyrobionem pismem potrzebni zaraz. Posady stałe. Oferty własnorecznie pisane z odpisami świadectw, pod: Kraków Fach poczt. 77.

**Pewna Firma**

poszukuje zdolnych agentów do rozsprzedaży obrazów religijnych za kaucyą 10 lub 20 koron. Kto składa kaucyę otrzymuje więcej 25% jak ten, kto nie daje kaucyi. Kto nie daje kaucyi, wymagane świadectwo moralności. Zgłoszenia do JÓZEFA KOLASY w Trzebini. 879

**15 Posełska 15**

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

**ROMUALDA PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

**Na Nalewki owocowe**

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97 5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

**Dutkiewicz i Sowiński**

Kraków, Floryańska 28.



**ZAKŁAD**

artyst.-kamieniarski i budowlany

**Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 758.

## FILIA

pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenia 77" do Administracyi „Nowin" w Krakowie.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

**Andrzeja RÓŻYCKIEGO**

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych Dla sklepów znaczny opust Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 791

## Do solidnego,

pewnego, rentownego interesu przemysłowego lub handlowego przystąpię jako spólnik czynny z kapitałem do 10000 Kor. Oferty pod: INŻYNIER, Lwów 16. 875

W wszystkich księgarniach nabyć można:

**Kult piękności i zdrowia**

Dra JÓZEFA BOGDANIKA.

**Głosy krytyki:** (Jest to pierwszy obszerniejszy i oryginalnie w języku polskim napisany podręcznik. W 14 rozdziałach porusza autor najważniejsze momenty i podaje cenne wskazówki, w jaki sposób należy pielęgnować zdrowie, lub szukać pomocy, jeżeli się je utraciło. Uwzględniono przytem najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej, elektryzacyę, röntgenizacyę i radioterapię. Osobne rozdziały są poświęcone operacyom kosmetycznym kształceniu zmysłów, zabawom i sportom.

Książka doskonała, bo gruntowna, a zarazem zwięzła. Od podobnych wydawnictw wyróżnia się swą naukowością, brakiem frazeologii i praktycznością.

Zarówno lekarz jak laik, dbający nie tylko o piękność zewnętrznej powłoki ciała, ale i o piękne kształty ciała i zdrowie, z pożytkiem dzieło czytać będzie. W żadnym domu brakować go nie powinno). Cena 2 K 50 h. 872

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**

pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI

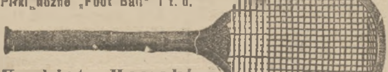
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tości Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 69

## LAWN TENNIS

**Rakiety, Piłki, Buciki,**

Piłki „nożne „Foot Ball" i t. d.



**Krokiety, Hamaki**

i inne przybory sportowe.

**Wszelkie nowości sportowe**

**„Diabollo" i „Bomerang",** najnowsza gra i zabawka.

w wielkim wyborze polecają najtaniej

**REIM i Spółka,** Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

## AUSTRO-AMERICANA



**Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.**

Rozkład jazdy. 49

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

| | |
|---|---|
| Oceania | 23 lipca |
| Eugenia | 30 lipca |
| Martha Washington | 6 sierpnia |
| Columbia | 13 sierpnia |
| Argentina | 20 sierpnia |
| Atlanta | 3 września |
| Alice | 17 września |
| Martha Washington | 24 września |

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

| | |
|---|---|
| Alice | 7 lipca |
| Sofia Hohenberg | 28 lipca |
| Laura | 18 sierpnia |
| Francesca | 8 września |
| Columbia | 29 września |

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

**Kraków:** Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

**Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

**Tryest:** Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

**Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 33.

## SINGERA „66"

najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.

## SINGERA

maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

**SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia**

**KRAKÓW,**

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 492

## TAPETY

**na sezon 1910**

już nadeszły do składu mebli, dywanów i t. d.

**STEFANA IGLICKIEGO W KRAKOWIE**

przy ul. Sławkowskiej l. 10 (naprzeciw Grand-Hotelu).

Na żądanie wysyła wzory opłacone. 728

**Ceny bardzo niskie.**

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

## „Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"**

**Mr. W. Beldowski, Kraków.** 266

KRAJOWY KOMITET GRUNWALDZKI W KRAKOWIE

uznał pracę Czesława Pieniążka p. t.

## „POLSKA I KRZYŻACY"

**za jedną z najlepszych i zasługujących na jak największe rozpowszechnienie.**

Jestto opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę Bitwy pod Grunwaldem, niezwykle barwne i zajmujące, patryotyczne, dające pełny obraz walk świata germańskiego ze światem słowiańskim, a w szczególności Krzyżaków z Polską, tudzież następstw tych walk aż do obecnej chwili.

Dziełko obejmuje 138 stron druku i 8 reprodukcyi obrazów Kossaka i Matejki, między temi **Bitwy pod Grunwaldem i Hołdu pruskiego** w większym formacie.

**Cena 80 h., w ozdobnej oprawie 1 K. 10 h.**

SKŁAD GŁÓWNY: 848

**w księgarni WOJNARA w Krakowie, Szewska 20.**

Komitety grunwaldzkie przy odbiorze większej ilości otrzymują znaczny opust

## Księgarnia WOJNARA i skład nut w Krakowie

poleca w wielkim wyborze

**nowości literackie, wydawnictwa grunwaldzkie,**

a w szczególności nowsze własne nakłady lub dzieła otrzymane na skład główny

| | |
|---|---|
| „Pieśni narodowe" Michała Świerzyńskiego, z muzyką do śpiewu i na fortepian, wyd. V. (przeszło 50 pieśni patryotycznych) K. 1, w ozdobnej oprawie | K. 1·50 |
| „Pieśni narodowe" (bez nut) | K. 0·10 |
| „Księga rzeczy polskich" Glogiera K. 2, w opr. | K. 2·40 |
| Encyklopedya „Macierzy polskiej" 2 tomy opr. (przeszło 2000 stron) | K. 10·— |
| Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym Z. Miłkowskiego (Wydanie nowe powiększone) | K. 2·40 |
| Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej Lubicza (str. 823) | K. 3·20 |
| Wybór pism Juliusza Słowackiego | K. 0·80 |
| Kult piękności i zdrowia dra J. Bogdanika (z rycinami) | K. 2·50 |
| O budowie i czynnościach ciała ludzkiego dra Krausa | K. 1·— |
| Przewodnik po Brazylii Włodka (z ryc.) | K. 0·80 |
| „Polska i Krzyżacy" Czesława Pieniążka K. 0·80, w opr. | K. 1·10 |
| Hołd Grunwaldowi, ozdobny album jubil. | K. 5·— |
| Krzyżacy, powieść H. Sienkiewicza K. 3, w opr. | K. 4·— |
| Z szarej przędzy, powieść J. Świerka wyd. II. | K. 3·50 |
| Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły F. Kurasia | K. 1·— |
| **Z rolnictwa:** | |
| O pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych przez prof. dra Emila Godlewskiego | K. 0·50 |
| Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne, przez Adama Szymańskiego | K. 0·50 |
| Jak osuszać za mokre i jak nawodniać za suche grunty przez Turczynowicza | K. 0·50 |
| Rolnictwo przez Wróblewskiego | K. 1·25 |

**Katalogi obszerniejsze darmo i opłatnie.**

ADRES ZAMÓWIEŃ:

**Księgarnia WOJNARA w Krakowie ul. Szewska l. 20.**

## W KAŻDEJ RODZINIE

powinien zawsze się znajdować **radykalny plaster z Wels przeciwko odgniotkom** zielonej styryjskiej marki 1 koperta 40 hal. **Radykalny środek z Wels przeciwko odgniotkom** zielonej styryjskiej marki 1 flaszeczka z pędzelkiem 80 hal. **Zielony wzmacniający plaster żelazny z Wels 1** koperta 60 h. **Czerwony plaster z Wels przeciwko dnie (podagrze) i reumatyzmowi** 1 koperta K. 1.

608 Sporządza i wysyła

**C. Richters Adler-Apotheke Wels** (Wyższa Austrya)

za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych (z dodaniem 20 h. na porto). Proszę żądać specyalny spis marek plastrowych.






**Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu**

## Józefa Iwanickiego

**w KRAKOWIE, hotel Pollera**

pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

**JOZEF IWANICKI mechanik**

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

## BIURO DZIENNIKÓW

## MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

## „LAPIS"

**fabryka wyrobów cementowych** 752

**wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski**

**Kraków — Dębniki** (vis à vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

Zygmunt

# Ślimakowski

**Kraków, Linia A-B.** obok głównej Trafiki.

UWAGA: W niedziele i święta magazyn zamknięty — Zlecenia listowne odwrotnie.

Poleca

Przybrania do sukien i kapeluszy. Wstążki, Koronki, Hafty, Aplikacye, Taśmy, Materye koronkowe, Grzebienie, Perfumy, Mydła. Przybory do szycia.

**NOWOŚCI!** w **czapkach** sportowych, **Bluzach, Halkach, Woalach, Szalach, Welonkach, Żabotach, Paskach, Ryszach, Parasolkach, Torebkach, Pończochach, Rękawiczkach**

już nadeszły i są do nabycia po cenach najniższych

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.